

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartałnie Mk. 9.00.
Za odosłanie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartałnie 10.20.

Costa numeru pojedynczego 15 fen.

K redakcja i Administracja w Łodzi,
Piotrkowska 86.

K redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7.
Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajna: 50 fen. za wiersz petitowy jednozpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobna: 7 fen. za wiersz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
W działach handlowym: Mk. 1.25 za wiersz peti. (str. 4 szp.)

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock.”; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie. **KANTORY:** w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Mafkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Fermenty w prawnictwie.

Zle się dzieje w państwie duńskim. Możliwe nietytu w państwie duńskim, ile w naszym ministerjum sprawiedliwości. Zaledwie pół roku upłynęło do chwili, kiedy zarząd wymiaru sprawiedliwości przeszedł w ręce polskie, a już osoby, stojące na czele ministerjum, zdążyły zrazić wszystkich do siebie.

Jakimi drogami ci mowi ludzie dostali się na pierwsze miejsca — niewiadomo. Pama głosi, że miał tu miejsce zwyczajny „pasek”. Przyjaciel ciągnął przyjaciela. Dlatego u steru — sami przyjaciele. Ci z lewicy radykalnej. Tymczasem z małą domieszką nacjonalistów żydowskich. Całą winę tutaj ponosi bezwzględnie były minister p. Bukowiecki, który oboczył się nieodpowiednimi ludźmi, kiedy jeszcze, jako członek T. Rady Stanu, miał sobie powierzone kierownictwo wydziału sprawiedliwości. Minister odszedł, ale pomocnicy zostali. Przed rokiem jeszcze — byli to nikomu nie znani adwokaci, bojkotujący pierwsze zaczątki sądownictwa polskiego; obecnie — są to wielcy dygnitarze. Nic więc dziwnego, że władza, niespodziewanie osiągnięta, przyprowadza ich o zawrót głowy.

Nie znają taktu ani umiaru. Bo jedno i drugie wymaga dużej kultury i doświadczenia życiowego. Uważają, że swoje wysokie stanowiska należy uzewnętrzniać traktowaniem z góry niedawnych kolegów. Ta megalomania byłaby ostatecznie rzeczą drobną, nad którą łatwo byłoby przejść do porządku dziennego, gdyby nowi dygnitarze mogli wydegitymować się jakimikolwiek zasługami na nowym polu działania. Niestety, tak nie jest. Przeprowadzona przez nich organizacja sądownictwa wypadła najfatalniej.

Oślawiony „pasek” znowu odegrał tutaj decydującą rolę. Przyjaciele zajęli najwyższe miejsca. Potem szli członkowie skoordynowanej kłiki lub koterji. Wreszcie — szary tłum, bez stosunków i protekcji. Najgorzej wyszli ci, co przeciwstawili się interesom kłiki i w majętszych warunkach pracowali nad wzniesieniem pierwszych zgrębów sądownictwa polskiego. Nie sposób było ich usunąć, więc ich zostawiono, ale zgóry szlano na rolę wierznych parjasów w nowo utworzonym sądownictwie. Interes brata, swata i kamrata stawiano ponad interes społeczeństwa, dla którego przecież organizowano to sądownictwo. Przy obsadzaniu posad nie zwracano prawie uwagi na zdolności osobiste i kwalifikacje kandydatów. Dość powiedzieć, że podprokuratorem w jednym z miast prowincjonalnych mianowano człowieka z kilkoklasowym zaledwie wykształceniem, a niektórych stanowiska sędziów pokoju — obsadzono kancelistami i pisarzami sądowymi.

Przed paru tygodniami, w artykule: „Błędy organizacyjne” („Godzina Polska nr. 51—B), pisałem o najzwyklejszym wadliwym podziale pracy w sądach polskich, skutkiem czego jedne sądy przedewszystkiem niźsze, są nadmiernie przeciążone, inne zaś, wyższe — te mianowicie, które są szczerze obsadzone przez przyjaciół i współpartyjników, mają i teraz jeszcze niewiele do roboty. Odsyłam więc ciekawych do tego artykułu. Tutaj tylko zaznaczę, że i pod względem pracy ministerjum sprawiedliwości, w porównaniu z sądownictwem, zajmuje szczególnie uprzywilejowane stanowisko. Bez żadnej potrzeby utworzono mnóstwo sekcji, wydziałów, referatów; zgromadzono całe zastępy ludzi, nie mających nic albo niewiele do roboty; uformowano kosztowny aparat biurokratyczny.

Swojego czasu, przy tworzeniu ministerjum, wyraziliśmy obawę, aby nie zostały one opalowane przez działaczy magistrackich, którzyby znaleźli tutaj znacznie obszerniejsze pole działania. Stało się, cośmy przewidywali. I znowu z innymi, ministerjum sprawiedliwości nie uniknęło smutnego losu. Prawie wszyscy dygnitarze ministerjalni rozpoczęli swą karje-

re w zarządzie miejskim. Więc jeśli chodzi o zdobycie poparcia, przynajmniej w najbliższym gronie, i o upieczenie własnej pieczeni, stosują te same środki i metody, które z takim powodzeniem były już wypróbowane w magistracie warszawskim. Przyjmują zatem mnóstwo niepotrzebnych ludzi i opłacają ich po królewsku — w porównaniu z szarym tłumem sędziów i pracowników sądowych, którzy znowu za swą ciężką i odpowiedzialną pracę pobierają zupełnie niedostateczne wynagrodzenie.

Tą drogą kierownicy ministerjum stwarzają zastęp ludzi całkowicie sobie oddanych i zależnych tylko od siebie. Referent bierze pensję większą od sędziego. Szef sekcji pobiera więcej, aniżeli sędzia lub prokurator Sądu Najwyższego. I ranga jest wyższa. Na tem tle powstał niedawno incydent z jednym z członków Sądu Najwyższego, który uważał, że stanowisko jego nie powinno być niższe od stanowiska referenta, czy naczelnika sekcji w ministerjum.

Utrzymanie polskiego ministerjum sprawiedliwości kosztuje niemal dwa razy tyle, co utrzymanie takiegoż ministerjum w Bawarii. I znowu powtórzę, że gdyby działalność naszego ministerjum była sprawna i owocna, to i te kwoty mogłyby pominąć milczeniem. Lecz czegośkolwiek dotknę się ministerjum, wszystko zaklatwia jak najgorzej. Opracowana przez nie biurowość sądowa gubi się w szeregach. Kasowość jest nadzwyczaj skomplikowana i uciążliwa zarówno dla kasjerów, jak i dla tej niezliczonej publiczności, która zmuszona jest stać w ogonku po parę godzin, aby opłacić w sądzie jakieś tam fenigi. Przepisy o kosztach sądowych są źle sporządzone, z jawnym uszczerbkiem dla funduszu samego zarządu sprawiedliwości. Wszelkie instytucje wprowadzają tylko zamęt i nieporozumienia, a nadto grzeszą przesadnym formalizmem. Znać, że pisali je teoretycy lub dyblentci, co sami nigdy żadnych spraw nie prowadzili i dlatego nie stykali się bezpośrednio z praktyką sądową i kancelaryjną.

Praca sędziowska, ciężka sama przez się, w tych warunkach staje się jeszcze cięższą, a dla wielu wprost bezcelową. Kto wie, czy wkrótce nie zacznie się z tego powodu dezercja jednostek najbardziej wartościowych, które przyjęły wysocę odpowiedzialne urzędy sędziowskie jedynie dlatego, że powodowała nimi szlachetna chęć służenia na tem polu własnemu społeczeństwu. W adwokaturze znajdują niezależność i lepszy byt materialny. Wszak zastój, wojna spowodowany, twać wiecznie nie może.

A i adwokatura bynajmniej nie jest zadowolona nowymi stosunkami. Stronniczość przy obsadzaniu posad sędziowskich spowodowała pominięcie mnóstwa wykwalifikowanych prawników, którzy byłiby cennym nabytkiem dla magistratury. Stronniczość ta musiła urazić i zmieścić wielu i odrzuca zachwiała w adwokaturze zaufanie do nowego ministerjum i jego kierowników. Ci ostatni próbują i tutaj stosować politykę silnej ręki. Nie liczą się jednak z tem, że ingerencja władz ministerjalnych do życia wewnętrznego korporacji adwokackiej (np. w pilnej i ważnej sprawie utworzenia izb obrotowych) wywołuje silną reakcję wśród adwokatów i przyczynia ich do szeregów opozycji. Nowe stosunki żywo przypominają obrazki z niedawnej, rosyjskiej przeszłości, kiedy to rządził pan Połnikow lub Timofiejew. W każdym razie nazwa palestra, w porównaniu z magistraturą, jest w tem szczególnym położeniu, że nadej jest narabiona na bezpośrednie stosunki z nowymi władzami.

Z tem, cośmy powiedzieli, wynika, że z działalności nowego ministerjum może być zadowolone tylko samo ministerjum. Poza tem działalność ta wywołuje w praktyce pewien ogólny rozgoryczenie. Zaczął się już ferment, który znowu coraz szersze kręgi i może doprowadzić do zupełnego rozbitcia organizacji, która z takim trudem została sklecona. Był czas, kiedy wszyscy wdychali: „Oby ten Bukowiecki ustąpił!” Obecnie wszyscy z

niepokojem zadają sobie pytanie, czy nowo mianowany minister potrafi uzdrowić zabagnione stosunki. Czy znajdzie on w sobie dość huntu, aby ująć mocną ręką miotłę, dobrą sobie mocnych pomocników i uzdrowić masze sądownictwo?

Tylko nie powinien on wystrzegać się nowych ludzi, bo może ci ludzie wniosą z sobą coś nowego. Czynniki mianowane, odpowiedzialne przed narodem za jego przyszłość, muszą zrozumieć, że społeczeństwo praworządne i kulturalne nie może dłużej tolerować niesłychanych stosunków, jakie dotychczas panują w naszym życiu publicznym. I muszą zabrać się do wyłepienia tych stosunków, choćby nawet z tego powodu miały narazić się na utratę popularności w pewnych sferach.

Civis.

Irlandja i Polska.

Pomiędzy losami Irlandji a Polski zachodzi niejedna analogia — taksamo, jak pomiędzy charakterem rasy celtyckiej i słowiańskiej nie brak niejednego rysu wspólnego. I jednej i drugiej wytykają historycy te same niemal wady i podnoszą te same zalety: nawet u wagi Cezara — pozornie odległe — nad charakterem Gallów uderzają w naszych stosunkach dziwna aktualnością. Począwszy od pochwał dla ich płomiennego zapалу, wysokiego polotu ducha i przyrodzonych zdolności, a kończąc na zarzutach braku równowagi, niezdolności wyczekania stosownej pory lub nieumiejętności stworzenia karności politycznej i wojskowej. Przed czterdziestu laty (1878) duże wrażenie wywołała też u nas zapomniana już dzisiaj książka, która próbowała skonstruować bliższe porównanie między naszym położeniem, a rozwojem kwestji irlandzkiej w Anglii.

I teza ta i książka, zostały już zapomniane — a przecież teza w zasadzie swej była słuszna. Wielka wojna europejska przyniosła znowu jej potwierdzenie. Z tych nielicznych wiadomości, jakie dzienniki zagraniczne przynoszą nam o nastrojach irlandzkich, wywołanych wojną, widać bowiem wyraźnie, że prądy ścierające się ze sobą dzisiaj w Irlandji mają znowu dużo podobieństwa do przeciwności, rysujących się u nas, i że panuje tam taka sama sprzeczność poglądów, w jaki sposób użytkować zachwianie europejskiej równowagi dla przyszłości narodu.

Z jednej strony urzędowe kierownictwo irlandzkie i parlamentarna partja dąży i dążyć tam do zachowania spokoju, bo nie liczą na katastrofę Anglii i nie wierzą w możliwość zbrojnego przeciwstawiania się jej, a tem samem zwalczają wszelkie próby konspiracji rewolucyjnej czy partyzanckiej. Z drugiej strony płyną na Erin nieustanne zapewnienia, że sprawa irlandzka jest sprawą europejską, i że celem jej wtoczenia na kongresie, należy rewolucyjne wrzenie podtrzymywać, ewentualnie nawet do wybuchu doprowadzić.

Niecierpliwa i do fantazji zawsze skłonna część społeczeństwa, to znaczy zwłaszcza młodzież, słucha tego rodzaju zapewnień bardzo chętnie i stąd to pojawiają się nieustannie wieści o grożącej rewolucji irlandzkiej; być może nawet, że niezupełnie bezpodstawnie, aczkolwiek mało jest chyba widoków, aby rewolucja taka mogła się udać i skończyć czemś innym, aniżeli, zupełnym pogromem Irlandji.

W każdym razie żywiły rozsądne, za oficjalną politykę swego narodu przed nim odpowiedzialne, zdają sobie sprawę z istniejących niebezpieczeństw i starają się raczej na drodze kompromisu z rządem brytańskim, za pomocą powolnych, ale pewnych zdobyczy, wyzyskać wielką wojnę dla uzyskania polepszenia w położeniu Irlandji.

John Dillon, nowy, po niedawno zasłużonej śmierci Redmonda, kierownik partji irlandzkiej, obejmując przed paru dniami przywództwo swego stronnictwa, dał w swej przemowie

tym przeciwnostwom nastrojów i nadziei swego narodu bardzo charakterystyczny wyraz.

Rozpoczął od ciężkiego oskarżenia rządów angielskich, zarówno za całą siedemsetletnią przeszłość, jak nawet za wypadki ostatnich lat, lat wojennych. Oskarżał wyraźnie Anglję o obłudę w głoszeniu samostanowienia lub ochrony małych narodów, podczas gdy w rzeczywistości hasła te mają służyć tylko jej imperializmowi. Ostrzegł jednakoż równocześnie swój naród przed zbyt niemiłym zaufaniem, jakoby przeciwnicy Anglii gotowi byli ze swej strony te hasła urzeczywistnić. Dlatego też potępił stanowczo porwy młodzieży iryjskiej, która ufając cudzym podszeptom, uraga walce o „home rule”, jako objawowi rezygnacji z nieprzedejrzanych praw — a wierzy w możliwość programu, dążącego do zbudowania niezawisłej irlandzkiej republiki. Jest ona — wedle Dillona — niewiadomym narzędziem obcej propagandy, która chce wpełznąć naród na drogę bezmadziejną, a uniemożliwia mu osiągnięcie zdobyczy realnych, choć skromniejszych. Czytając jego wywody trudno Polakowi obronić się przed przejmującym wrażeniem.

Cezar nagania zwłaszcza Celtom, że lubią słuchać plotek, rozsiewanych przez przejezdnych po rynkach i po drogach, że wierzą tym plotkom bezkrytycznie i pod ich wpływem bywają skłonni w najważniejszych nieraz rzeczach przedsięwziąć lekkomyślne postanowienia, których potem, i to natychmiast, żałują. Widocznie w psychice celtyckiej nie wielkie od tych czasów zaszyły zmiany.

Omawiając tę kwestję „Czas” krakowski pisze: „Sympatyzując szczerze ze sprawą uciśnionej Irlandji, pragniemy gorąco, aby dzisiejszemu jej kierownictwu udało się odwieść szlachetny ten naród od nierozważnych, na cudzych podszeptach opartych przedsięwzięć. My wiemy najlepiej, jak drogo się takie rzeczy płaci. Tragiczne dzieje 63 roku, wywołane w znacznej części polityką lorda Russella i półstówkami Napoleona III, stoją nam w żywej pamięci. Analogja położenia Polski i Irlandji, zachodząca w bardzo wielu szczegółach, powinna być źródłem nie tylko obustronnej sympatji, ale i podobnego rozważnego zachowania.

Podróż ministra po Galicji.

„Polnische Stimmen” donoszą z polskich król poselskich:

Podróż ministra dla Galicji dra Twardowskiego po większych miastach Galicji była bardzo pożądaną i uczyniła na ludności jak najlepsze wrażenie. Przedstawiciele wszystkich warstw ludności przedłożyli ministrowi realne życzenia, a zwłaszcza żale na niedole.

Minister dr. Twardowski stwierdził osobście, że wszelkie pogłoski o rzekomych pogromach żydowskich i wogóle wykróczaniach w Galicji, co nawet odezwano się echem wśród posłów niemieckich, są z pałca wyssane. Zachowanie się ludności jest wzorowe, wszędzie panuje zupełny porządek i spokój.

Prasa polska w Ameryce.

Jak donosi „Polonia” paryska z 23 marca wychodzi w Ameryce 15 codziennych pism polskich. Stanowisko koalicyjne zajmują następujące dzienniki: „Dziennik Związkowy”, „Dziennik Narodowy” i „Dziennik Chicagowski” w Chicago; „Kurjer Polski” i „Nowiny Polskie” Milwaukee Wis; „Rekord Codzienny” w Detroit Mich. „Polak w Ameryce” Buffalo N.-Y.; „Wojna Polska” w Nowym Yorku. „Echo” w Toledo O. i „Kurjer Bostoński” w Bostonie.

Antykoalicyjne stanowisko zajmuje 5 dzienników, mianowicie: „Dziennik Ludowy” w Chicago, „Dziennik Polski” w Detroit, „Telegram Codzienny” w Nowym Yorku, „Dziennik dla wszystkich” w Buffalo i „Wiadomości Codzienne” w Cleveland.

Walka o surowce.

W „Leipziger Tageblatt“ czytamy pod wyższym tytułem: „Angielskim celem wojny jest zgniecenie nas na polu gospodarczym i ograniczenie zbytu naszego przemysłu na rynku tylko krajowe. Skutecznym środkiem ku temu byłoby odcięcie nam dowozu surowców, które słusznie francuski minister handlu nazwał w senacie pierwszorzędną bronią. Dlatego też nie powinniśmy do tego dopuścić, żeby nasz wróg mógł w swe ręce ująć ten ostry miecz. Z pewnością bezpośrednio po ukończeniu wojny, nastąpi poważna walka o surowce, której nam nie wolno lekceważyć. Nie tylko posiadane u nas zapasy są prawie już zupełnie na wyczerpaniu, ale również produkcja nasza z powodu wojny uległa znacznemu zastojowi i nasi wrogowie przy pomocy długoterminowych kontraktów dostawy, starają się już dzisiaj zabezpieczyć sobie surowce na parę lat naprzód. Sprawności naszej przemysłowej techniki należy się uznanie, ale środkami zastępczymi surowców (ersatzami) nie będziemy mogli w czasie pokoju wojować. Uważamy za zgubne, że półurzędowe wyjaśnienia (np. artykuły w „Nordd. Allg. Ztg.“ dop. Red.), które uważają niebezpieczeństwo za znikome i tem samem usypiają czujność kół zainteresowanych. Również uwaga, że kraje z nami sprzymierzone dostarczą nam „ersatzów“, które nam zastąpią surowce zamorskie, nie rozproszy naszych wątpliwości. Oczywiście z tej strony otrzymaliśmy wiele, co nam ułatwiło przejrzanie, ale najlepszym okazał się „ersatz“ sporządzony we własnym kraju. Zadowoliliśmy się nim tylko z konieczności. Nie można jednak myśleć nawet o tem, żeby „ersatzami“ zadowolnić odbiorcę, albo nawet podjąć skuteczną walkę konkurencyjną. Oprócz tego kraje z nami sprzymierzone, któreby mogły nam dostarczyć tych środków zastępczych, a nawet i surowców (Turcja i Bułgaria) są za mało gospodarczo rozwinięte, żeby dostawy te były dla naszego przemysłu wystarczające.

Wogóle uważam za chybione i niepolitycznie poleganie na dostawie surowców ze strony naszych sprzymierzeńców. Nie uwzględniając nawet tego, że dzisiaj nie wiemy, w jakim stosunku gospodarczym do nas będą się znajdować w przyszłości te kraje, to samo zrzęgowanie z należytą nam części zamorskich surowców byłoby przyniesieniem się do poniesionej klęski w wojnie gospodarczej. Niemożliwym byłoby to, żebyśmy się musieli zadowolić małowartościowymi ersatzami i temi niewielkimi ilościami surowców, jakie nam może dostarczyć Europa środkowa, gdy zaś wrogowie nasi będą mieli do własnego rozporządzenia wszystkie wszechświatowe źródła surowców. Zadaniem „Państwowego urzędu gospodarczego“ jest zabezpieczenie już teraz koniecznych surowców dla naszego przemysłu. Hrabia Hertling oświadczył ostatnio, że naszym celem wojennym było i jest uzyskanie koniecznej swobody na wszechświatowym rynku. Koniecznym w takim razie jest podjęcie wszystkimi siłami i wszelkimi środkami walki o surowce. Angielsko-amerykańska polityka zaopatrzenia się w surowce wskazuje nam drogę.

Rozwiązanie lubelskiej Rady Miejskiej.

Z Lublina donoszą, że generał-gubernatorstwo wojskowe rozwiązało lubelską radę miejską, członkowie zaś magistratu z wyborów i prezydent m. Lublina są usunięci od sprawowania swych obowiązków. Magistrat otrzymał rozkaz przekazania natychmiast wszystkich swych agend c. i k. komisarzowi powiatowemu, Atenogenerowi Pawlikiewiczowi, którego mianowano tymczasowym zastępcą c. i k. komisarza rządowego m. Lublina. Komisarzem mianowano dotychczas kierującego komisarza cywilnego w Dąbrowie Józefa Dworskiego, cesarsko-królewskiego sekretarza namiestnictwa.

Motywy władz, rozwiązujące Radę Miejską w Lublinie, podane są w liście komendy powiatu do prezydenta miasta. Odpis listu jest następujący:

„Do magistratu miasta Lublina, na ręce p. prezydenta.

Lublin, d. 29 marca r. 1918.

Na podstawie §§ 13 i 19 rozporządzenia wodza naczelnego z d. 18 sierpnia roku 1916 Dz. p. nr. 64 c. i k. jen.-gub. wojsk. w Lublinie reskryptem z dn. 28 marca r. b. A. N. 115,888/18 zwolniło państwa prezydenta i innych wybranych członków magistratu miasta Lublina od ich obowiązków urzędowych, rozwiązało Radę Miejską i ustanowiło kierującego komisarza namiestnictwa, Józefa Dworskiego — c. i k. komisarzem rządowym miasta Lublina.

Zarządzenie to jest wywołane zauważeniem w ostatnim czasie zachowaniem się magistratu i Rady Miejskiej w Lublinie wobec zarządu wojskowego.

Magistrat nie wykonał skierowanych do niego poleceń c. i k. komendy powiatowej, porządkował bez odpowiedzi wezwania wszelkiego rodzaju, dotyczące wywiązania się z obowiązków, a także świad-

czeń naturalnych, wogóle zajął wobec komendy powiatowej takie stanowisko, które należy uważać jako opór bierny.

Z zachowania się tego wynika, że magistrat dopuścił się ciężkiego naruszenia obowiązków ciążących na nim po myśli § 19 rozp. ncz. wodza z d. 18 1916 r. Dz. p. № 64, polegających na ściśle przestrzeganiu przepisów ustawowych i dokładnym wykonywaniu przekazanych mu zadań, wobec czego okazało się rzeczą konieczną zarządzić w interesie miasta zwolnienie prezydenta miasta i pozostałych członków magistratu.

Także Rada Miejska, powziawszy na zwołanem ad hoc posiedzeniu w dnia 21 z. m. znane uchwały w odpowiedzi na wezwanie komendy powiatowej z d. 18 marca r. b. Z. K. N. 4813/18 o wpłynięciu na magistrat, aby rozpoczął prawidłowe urzędowanie — wykroczyła przeciw swym obowiązkom i w każdym razie niedwuznacznie okazała, że opór bierny magistratu znajduje u niej poparcie.

Z tego powodu powstała konieczność także rozwiązać Radę Miejską. Rada miejska nie była upoważniona czynić zawisłemu dalszego prawidłowego urzędowania magistratu od spełnienia pewnych warunków, ponieważ Rada Miejska jest obowiązana, jako władza, stosować się do legalnych wskazań zarządu wojskowego i bezwarunkowo wypełniać swój ustawowy zakres działania.

O tem zawiadamia się magistrat z wezwaniem o natychmiastowe oddanie wszystkich bez wyjątku agend magistratu delegowanemu w tym celu przez tutejszą komendę c. i k. komisarzowi powiatowemu Atenogenerowi Pawlikiewiczowi, któremu jednocześnie porucza się zastępstwo c. i k. komisarza rządowego aż do czasu objęcia przez niego urzędowania.

C. i k. komendant powiatu

Sznajder m. p.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Komunikaty niemieckie

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatery główna donosi dnia 7 kwietnia:

Zachodni teren walk.

Na froncie bitwy po południu wywiązały się gwałtowne walki ogniowe, po których nastąpiły silne ataki angielskie i francuskie nad Ancres i Avre.

Pułki angielskie, nacierające gęstymi masami, załamały się na północy od Beaumont i Mamel, oraz przed naszymi stanowiskami na przyczółkach mostowych po obu stronach Albert.

Na południu od Villers — Bretonneux stojące w pogotowiu kolumny bojowe nieprzyjaciela nie zdołały rozwinąć się w ogień naszym.

Dywizje francuskie świeżo wprowadzone z innych frontów uderzały daremnie na zachodni brzeg Avre pomiędzy Castel, Mailly, na wschód od Thory, pod Castigny, oraz pięciokrotnie pod Mesnil. Ataki ich rozchwiały się wielokrotnie po zaciętej walce z bliską z wielkimi stratami.

Wojska armji generała v. Boehla zaatakowały wczoraj rano stanowiska nieprzyjacielskie nad Oise, oraz na południowym wschodzie od niej pod Amigny. Gdy część ich sforsowała przejście przez szeroki, bardzo błotnisty odcinek Oise, oraz przedmieścia Chauny, inne oddziały zdobyły atakiem od wschodu silne stanowiska nieprzyjacielskie pod Amigny, w północno zachodniej części lasu Courey.

Dotarliśmy do linii Bichancourt — Autreville, oraz do północnego skraju Barisis. Francuzi ponieśli wysokie i krwawe straty wskutek przytłaczającego ognia artylerji naszej i miotaczy min. Dotychczas uprowadzono przeszło 1400 jeńców. W odwet za ustawiczne ostrzeżenie niemieckie naszych pod Laon kontynuowane ostrzeżenie Reimsu.

Na wschodnim brzegu Mozy natarcie wywiadowcze pod Beau-

mont przyniosło nam 70 jeńców i 10 karabinów maszynowych.

W walce powietrznej zestrzelono wczoraj 18 samolotów nieprzyjacielskich. Rotmistrz baron v. Richtofen odniósł 76-te, a zaś por. Udet 24 zwycięstwo w powietrzu.

Macedoński teren walk.

Podczas walki na przedpolach nad jeziorami Vardar i Doiran wzięto do niewoli kilku greków, francuzów i angiolków.

Z innych widowni wojny nic nowego.

Pierwszy generał-kwaternistrz Ludendorff.

Komu ikaty finlandzkie.

Sztokholm, 7 kwietnia. (T. wł.) — Główna kwatery finlandzka donosi 6 kwietnia o godz. 2 i pół nad ranem:

Pierwsza wielka operacja armji finlandzkiej została zakończona. Czerwony garnizon Tammerforsu poddał się.

podp. generał-kwaternistrz Ignatius.

Sztokholm, 7 kwietnia. (T. wł.) — Główna kwatery finlandzka donosi pod datą 4 kwietnia:

Korpus Satakuntty odrzucił nieprzyjaciela. W otoczoną przez nas Tammerforsie toczą się zacięte walki uliczne, w których mamy przewagę. Krok za krokiem odrzucamy nieprzyjaciela. Zdobyliśmy dworzec.

Na froncie Savo'aku sytuacja nie uległa zmianie, podobnie w Karelii, gdzie zarówno na froncie Jouteno, jak i na froncie Rautasu trwa gwałtowny ogień artyleryjski.

Generał-kwaternistrz Ignatius.

Skon min stra włoskiego.

Bern, 7 kwietnia. (T. wł.) — Zmarł włoski minister skarbu, Paolo Carcano.

Mowa Wilsona.

Waszyngton, 7 kwietnia (Tel. wł.). Z okazji rocznicy przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny, oraz z okazji rozpoczęcia agitacji na rzecz trzeciej polityki wolnościowej prezydent Wilson wygłosił w Baltimore wielką mowę. Między innymi powiedział on, co następuje:

„Dzisiaj mija rok od dnia, w którym podjęliśmy wyzwanie Niemiec i przystąpiliśmy do walki o prawa nasze do wolnego życia, o świętą sprawiedliwość dla wolnych ludzi całego świata. Wiemy, iż wojna nałożyła na nas najcięższe ofiary, iż zażądała od nas najlepszych naszych mężów, i jeżeli trzeba będzie — wszystkiego, co jeno posiadamy. Nie przyszedłem po to, by mówić o konieczności pożyczki, jeno dlatego, by roztoczyć przed wami żywy obraz tych celów, którym ona ma służyć. Przyczyną tej nawłęższej wojny, oraz powody, dla których i my musimy wziąć w niej udział, jak również to wszystko, co jest z nią związane, jest dzisiaj o wiele wyraźniejszą, niż kiedykolwiek. Stany Zjednoczone mogą być obecnie więcej niż pewne, iż ich los zależy od tego, i że w razie przegrania tej wojny stałoby się jako wielkiego narodu i miejsca w świecie cywilizowanym staną się jednocześnie fikcją.

Następnie Wilson scharakteryzował ze swego punktu widzenia zamiary Niemiec w wojnie obecnej, jak również zamiary i ideały Ameryki. Mowę swą zakończył Wilson następującymi słowami:

„Co mamy zatem uczynić? Co się mnie tyczy, to jestem gotów i dziś mówić o sprawiedliwym i uczciwym pokoju, w którym zarówno silny, jak i słaby jednako będą traktowani. Ale, gdybym mógł taki zaproponować, otrzymałbym odpowiedź od niemieckiego wodza naczelnego w Rosji, a znaczenia odpowiedzi tej nie mogę przeoczyć ani nie zrozumieć. Przyjmuję zatem te wyzwania i wiem, że i wy je przyjmujecie. Cały świat niechaj wie o tem. Niemcy powiedziały raz jeszcze, iż wyłącznie siła ma decydować. I dlatego ja mogę odrzec tylko: „Siła, siła aż do ostateczności! Siła bez granic i miary! Siła sprawiedliwa i triumfująca, która prawa świata znów podniesie do ich dawnych wyżyn, zaś każde samowładne panowanie utrzyma w prochu.“

WARSZAWA.

Kalendarzyk

Dzisiaj: Dyonizego.
Jutro: Marji Kleofasowej.

Rocznice.

Dnia 8 r. 1807. Urodził się w Poznaniu Karol Libelt, filozof i polityk polski.
1828. Ogłoszono prawo o uwłaszczeniu włościan w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.
1861. Strzały wojska moskiewskiego do ludu bezbrojnego na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie; poległo wtedy lub odniosło rany przeszło 800 osób.

Kara 250,000 marek.

(o) Magistrat dotychczas nie zapłacił kary policyjnej 250,000 marek, nałożonej na miasto za zajęcia w dniu 14 lutego r. b. Po przesłaniu magistratowi przypomnienia kara również nie była zapłacona.

Niemieckie przyzdyum policji zawiadomiło magistrat, że nałożona kara będzie potrącona z należnych miastu wpływów, pozostających w rozporządzeniu władz okupacyjnych.

Wyjazdy ministrów.

(o) Pp. minister Stecki i ks. Janusz Radziwiłł wyjechali wczoraj do Brześcia Litewskiego, celem porozumienia się, gdzie mają się spotkać z generałem Dowborem-Muśnickim dla omówienia ważnych spraw bieżących, wynikających z faktu podania się korpusu generała Dowbora-Muśnickiego pod zwierzchnią władzą N. Rady Regencyjnej.

P. prezydent ministrów dr. Steczkowski wyjechał wczoraj w towarzystwie szefa biura przyzdyum Rady Ministrów dr. Wróblewskiego do Lublina. Powrót nastąpi w poniedziałek wieczorem.

Kandydaci do Rady Stanu.

(o) Z Rady Miejskiej kandydatami do Rady Stanu będą prawdopodobnie pp. Al. dr. Rosset (Kolo Narodowe), p. M. Lempicki (Centrum) i p. Stan. Libicki (bezpartyjny).

Kraży pogłoska, że p. Jan Kucharzewski, b. prezydent ministrów, nie zamierza kandydować do Rady Stanu.

Przedstawienie się nowemu ministrowi sprawiedliwości.

(o) Onegdaj o godz. 11 przed południem w pałacu Rzeczypospolitej przedstawili się nowemu ministrowi sprawiedliwości, p. Józefowi Higersbergerowi urzędnicy ministerstwa.

Minister zwrócił się do zebranych z przemówieniem, w którym podkreślił doniosłość i trudność zadania, które go czeka, wspominając zasługi poprzedniego ministra, p. Stanisława Bukowieckiego w zakresie przejęcia i organizacji sądownictwa polskiego; zaznaczył szczególną doniosłość dla rozbudowy tworzącego się dopiero państwa polskiego, prac ustawodawczych i wypowiedział poglądy, że, spełniając zarząd wymiaru sprawiedliwości, ministerstwo winno otoczyć sądownictwo pomocą, aby mogło ono jaknajlepiej spełnić swe zaszczytne zadanie wymiaru sprawiedliwości, zapewnić stanowisku sędziów należną mu godność i powagę.

Następnie naczelniczy wydziałów przedstawili nowemu ministrowi urzędników wszystkich sekcji i wydziałów ministerstwa.

S. p. Wiktor Biernacki.

„Nowa Gazeta“ dowiaduje się od osoby świeżo przybyłej z Rosji, iż przed dwoma miesiącami zmarł tam profesor fizyki w dawnej Politechnice warsz. Wiktor Biernacki, jeden z najuczestniejszych fizyków polskich. Śmierć Biernackiego, człowieka w sile wieku, który wiele mógł jeszcze zdziałać dla nauki, jest dużą stratą. Zmarły należał do pierwszego rzędu tych wygnańców, którzyby skorzystali z możliwości powrotu do kraju, gdzie z otwartą rękoma byłby przyjęty przez obywateli najwyższe uczelnie.

Obrony w sądzie wojennym.

(o) Delegacja adwokatury warszawskiej po porozumieniu się z sądem inspektorskim wojsk polskich, postanowiła zorganizować w tym sądzie obrony z urzędu. W tym celu sądowi przedstawiono listę obrońców, którzy wyrazili gotowość pełnienia tych obowiązków.

Strajk.

(o) W fabryce żelaznej „Gortach i Pnisi“ (Dwórka 29) w dniu onegdajszym zastrejkowali robotnicy w liczbie około 700. Strajk wybuchł wskutek nieporozumienia między majstrem a robotnikami.

ŁÓDŹ.

Królewsko-polskie sądy pokoju w r. 1917.

(Resumé)

Przystępując do ilustrowania działalności tej pierwszej instancji wymiaru sprawiedliwości, należy przedewszystkiem uzasadnić znaczenie omawianej instytucji. Naogół utarł się wśród stałych bywalców sądowych pogląd, że rozprawy w sądzie pokoju nie przedstawiają nic ciekawego. Stąd o ile w sądzie okręgowym obecnym jest zawsze na sali liczny zastęp bezpośrednio zainteresowanych, w sądach pokoju prawie jedynymi słuchaczami są ci, których sprawy mają podlegać rozważaniu. Błądność tego poglądu nie daje się wprost dostatecznie zaakcentować. Ludzie dają się w błąd wprowadzić tem, że sąd okręgowy rozpatruje „grubsze” sprawy, to jest te, w których winowajcom grożą nadzwyczaj ciężkie kary. Sprawa sądowa jest jednak ciekawą nie ze względu na wyrok, a ze względu na okoliczności, które towarzyszyły wykonaniu przestępstwa. O tem bywalcy sądowi zapominają! A praktyka wykazuje, że przestępcy drobni przedstawiają daleko ciekawsze typy od wielkich zbrodniarzy. Ci notoryczni złodzieje, paserzy, zabójcy, podpalacze są jakimś istotami jakby innego gatunku. Studjowanie ich przeto nie posiada tej bezpośredniej wartości i korzyści praktycznej, jak badanie tych codziennych szarych typów naszego świata, których ciężka wałka o byt, następcząca się okazja, lub wpływy otoczenia pchnęły na ślizg drogę małych przekroczeń i przestępstw. Złe instynkty drzemają w nas wszystkich i u tych początkujących przestępców łapiemy na gorącym uczynku ich budzenie się, względnie chwilowe zwycięstwo nad instynktami dobrymi.

Tyle o sprawach karnych. Co się tyczy procesów cywilnych, to i w tej dziedzinie sąd pokoju jest nam bliższy i wychowawczo wartościowszy. W sądzie okręgowym naogół toczą się procesy o grubsze sumy, stronami są klasy posiadające, które, dokładnie obeznane z wykrętami prawnymi, procesują się jakby teoretycznie, interpretując rozmaicie odpowiednio normy prawne.

W sądzie pokoju mamy przed sobą znowu ludzi ubogich, ich pretensje wzajemne są drobne, ale ich istota jest doskonałym przyczynkiem do stopnia moralnego naszego ludu. Bo w gruncie rzeczy, z punktu widzenia etycznego, mała jest różnica między sprawą cywilną i karną. Teoretyczny podział na przestępstwa, zagrażające bezpieczeństwu społecznemu, i kwestje, krzywdzące materialnie jednostkę, nie da się w zupełności uzasadnić.

Człowiek, który sobie pożyczyl pieniądze i nie chce ich oddać jest, wydaje mi się, większym przestępcą, niż ten, który przywłaszcza sobie cudzą rzecz, aby za otrzymane ze sprzedaży jej pieniądze, nakarmić umierające z głodu dzieci. I właśnie te drobne sprawy cywilne, w których stronie winnej nie grozi kara więzienna, są w równym stopniu ważne dla oceny stopnia rozwoju moralności ludu, jak przestępstwa, przewidziane kodeksem karnym. Poza tem sąd pokoju, jak już zaznaczyłem, jest tą instytucją, która dodaje wartościową cegłę do ogólnego gmachu wychowania publicznego. Sąd okręgowy, mając do czynienia albo z zakamieniałymi, zupełnie upadłymi przestępcami, albo z ludźmi, którzy znają wykrętne interpretacje prawa, niema zupełnie pola do wychowawczej działalności. A sąd pokoju może stale wpływać na moralność swych klientów, gdyż ma

łatwy dostęp do ich psychiki, w grupie rzeczy mało zepsutej. Trzeba słyszeć jak przewodniczący w sądzie pokoju stara się pogodzić strony procesu, jak poucza przestępcę, lub też jak daje wskazówki rodzicom złąkanego dziecka, i trzeba widzieć, jak wielkie wrażenie czynią na pouczanych te społeczno-religijne kazania, aby zrozumieć, jak ważną instancją jest sąd pokoju, i nauczyć się cenić jego skromną na pozór pracę, która przypomina, w stosunku do pracy sądu okręgowego, zadania i wartości dla narodu nauczyciela ludowego w porównaniu z pracą profesora uniwersytetu. Was.

(Dal. c. n.)

Kronika łódzka.

Poświęcenie pomnika.

Wczoraj, na Starym omentarzu katolickim, o godz. 12 w południe odbyła się ceremonia poświęcenia pomnika na grobie artysty dramatycznego ś. p. Janusza Orlińskiego.

Ceremonję sprzyjała cudownie piękna pogoda, to też około grobu zmarłego zebrały się niezliczone tłumy wielbicieli jego talentu, miłośników sceny i miejscowej inteligencji. Ceremonję rozpoczął chór „Lutnia”, który wykonał „Requiem” Dworzaczka, poczem ks. pref. Olesiński dokonał poświęcenia pomnika, a następnie wygłosił do zebranych okolicznościową mowę. Po słowach kapłana wstąpił na podium p. Fiedler, który imieniem miłośników sceny i talentu zmarłego, w nader ciepłych słowach wygłosił wspomnienie o zmarłym, sławiąc jego talent dramatyczny, jego poetyczną duszę, patriotyzm, a głównie przywiązanie do naszego miasta i tutejszej sceny. Imieniem kolegów zmarłego przemówił dyr. Zelwerowicz, a w końcu przemawiał p. Cz. Gumkowski.

Na zakończenie obrzędu „Lutnia” wykonała „Wzniesie się duszo” Troszla. — Pomnik znalazł się w zachodniej stronie omentarza tuż przy krańcowej drożynie. Rozmieszczony wdziewcuze, przybrany w wieńce i kwiaty, robi głębokie na widzu wrażenie.

Walka z chorobami zakaźnymi.

W marcu kamera dezynfekcyjna dokonała 304 dezynfekcji w 568 ubikacjach o pojemności 1894 metr. kub. Domów dezynfekowano 131 o 5258 ubikacjach; dezynfekowano w stałym kotle dezynfekcyjnym 16160 funtów rzeczy.

Przewóz chorych.

Z oddziału miejskiego przewozu chorych w marcu wsiadło karetki do 452 osób, z których 21 dla różnych przyczyn nie zabrano wcale, lub na razie tylko, przewieziono zaś 431.

Ruch w szpitalach.

W szpitalu św. Aleksandra pozostało z m-cy lutego 86 chorych, przybyło w marcu 58, wypisano w marcu 58, zmarło 4, pozostało na miesiąc kwiecień 82 — Dni szpitalnych było 2,500.

W szpitalu „Anny-Marji” dla dzieci pozostało z lutego 103 chorych, przybyło w marcu 56, wypisano 34, zmarło 15, pozostało na kwiecień 110. Dni szpitalnych było 3,364.

W szpitalu przy ewangelickim demu djakonis w Łodzi pozostało z lutego 26 chorych, przybyło w marcu 28, wypisano 24, zmarło 5, pozostało na kwiecień 25. Dni szpitalnych było 929.

W przytułku położniczym chrześc. Towarzystwa dobroczynności (Dzielnia 52) pozostało z lutego 4 chorych, przybyło w marcu 12, wypisano 16, pozostało na kwiecień 1. Dni szpitalnych było 183.

Konkurs na inspektorów okręgowych.

Wobec przewidywanego od 1918—1919 roku szkolnego podziału okręgowych szkolnych dwupowiatowych na jednopowiatowe. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza konkurs na stanowiska inspektorów okręgowych.

Pobory inspektorów okręgowych wynoszą rocznie, zależnie od cenzusu naukowego, stanu rodzinnego i miejscowości od 6,000 do 10,200 marek.

O stanowiska inspektorów okręgowych ubiegać się mogą zawodowi nauczyciele z pięcioletnią przynajmniej praktyką szkolną, przyczem pierwszeństwo mieć będą kandydaci z ukończonym wyższym wykształceniem i znajomością szkolenictwa elementarnego. Podania składać należy do Ministerstwa W. R. i O. P. (Ujazdowska 20) do dnia 15 maja r. b.

Z Resursy rzemieślniczej.

Wczoraj w sali własnej przy ulicy Widzewskiej 117, odbyło się ogólne zebranie członków Resursy rzemieślniczej. Zebranie zagałi prezes zarządu inż. Koźmiński.

Na przewodniczącego zaproszono p. Nakielskiego, który do stołu zaprosił asesorów pp. Szybiłę i Łapińskiego i na sekretarza p. Niteckiego.

Po przeczytaniu protokołu poprzedniego zebrania, p. Credo odczytał sprawozdanie z całorocznej działalności Resursy.

Główną uwagę skierowano w roku sprawozdawczym na składnicę kooperatywy, która skutecznie walczyła z trudnościami zaopatrywania członków w produkty spożywcze. Oprócz tego przeprowadzono reformy w taniej kuchni, wskutek czego nastąpiła znaczna poprawa w jakości obiadów.

Dla dostarczenia członkom stawy moralnej sekcja dochodów niestających urzędowała wieczory odczytowe, koncertowe, dramatyczne i inne, które cieszyły się liczną frekwencją.

Resursa uczestniczyła w obchodach narodowych i uroczystościach jubileuszowych.

Sprawozdanie sekcji bibliotecznej opiewa, iż biblioteka jest w stadium organizacji i potrzebuje wielkich uzupełnień.

Zgłoszono wniosek (p. Ereciński), aby na uzupełnienie działu beletrystycznego członkowie opodatkowali się po marce rocznie, a fundusze przyznane na biblioteki przez magistrat obrócić na zakup dzieł naukowych i fachowych. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Kooperatywa dała następujące rezultaty: obrót roczny 68,017 mk., towarów sprzedano za 28,688 mk., chleba za 31,002 mk. Zysk wyniósł 2,285 mk. Udziały wynoszą 1,478 mk. Członków liczy kooperatywa 180 z 800 osobami w rodzinach. — Wydatki handlowe wyniosły 1,730 mk.

Bilans za czas od 1-go czerwca do końca 1917 r. wykazał 84,980 rb. Rachunek strat i zysków — 4,431 rb. w czem wykazano przewyżki strat nad zyskiem rb. 341. Długu w tym czasie spłacono 700 rb., oprócz dużej sumy spłaconych procentów od sum hipotecznych (2,090 rubli).

W końcu omawiano sprawę ożywienia życia towarzyskiego wśród członków.

Dokonano wyborów, które dały rezultat następujący: do zarządu weszli: inż. L. Koźmiński, A. Lutrosiński, F. Drozdowski, A. Credo, E. Marcinkiewicz, W. Ereciński, S. Nakielski, R. Kowalski, T. Adamkiewicz, K. Drzewiński, K. Dawidczyński i J. Szymański i do komisji rewizyjnej — Z. Krachulec, S. Rogoziński i K. Chądziński.

U ogrodników.

Wczoraj, w sali Towarzystwa krajownawczego, odbyło się miesięczne zebranie członków łódzkiego koła Związku zawodowych ogrodników pod przewodnic-

twem prezesa zarządu p. Ciszkiwicza. Omawiano na niem szczegółowo sprawy nowoutworzonej sekcji warzywniczej i postulatory, skierowane do zarządu miejskiego w kwestji uregulowania handlu ogrodowizną.

Następnie, po omówieniu licznych spraw fachowych, przewodniczący przystąpił do przeglądu najświeższej literatury, ogrodniczej, przyczem nawiasem zaznaczył, iż po amerykańskich królach stalowych, kolejowych, naftowych i t. p. przyszła kolej na polskich królów... cebulowych, na dowód czego przytoczył fakt, iż ceny cebuli doszły do tak niebywałych cen, że 40-morgowa plantacja cebuli pod Warszawą daje około pół miliona marek rocznego dochodu.

Teatr Polski.

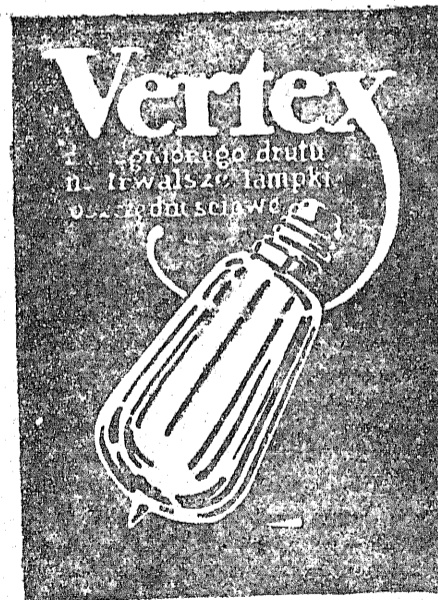
„Pigmaljon”, komedia Bernarda Shawa.

Oryginalna w założeniu, subtelna w przeprowadzeniu i szczegółach sztuka Shawa, daje, jak wszystkie utwory tego autora, niezwykle wiele pola artystom do rozwinięcia inwencji, wymaga jednak od nich wielkiej kultury... Odnosi się to w pierwszej linii do roli tytułowej, którą w piątek odtworzył Al. Zelwerowicz. Święty ten artysta właśnie na punkcie kultury stoi na wysokim poziomie. A jednak ujęcie roli przez p. Zelwerowicza w założeniu swem stanowiło pewien dysonans z intencjami autora. Pigmaljon—to myśliciel, mąż pełen wysokiej, choć może w ehorobliwym kierunku prowadzonej nauki, ironizujący z premedytacją, gardzący formami towarzyskimi na podstawie przeświadczenia, a nie impulsu.

Tymczasem w kreacji p. Zelwerowicza nie było ani śladu myślicielstwa, jego Pigmaljon był raczej trzpiotem, aniżeli człowiekiem prymitywnym, na podstawie wyrozumowania. Stąd także niektóre epizody byłyby może na miejscu, gdyby Pigmaljon był rozpieszczonym, niesfornym, dzieckiem, a nie człowiekiem dojrzałym, świadomym celów i środków.

Pomimo to kreacja p. Zelwerowicza była od początku do końca konsekwentnie przeprowadzona i miała znamiona wielkiego talentu aktorskiego.

Trudną, lecz wdzięczną rolę medjum odtworzyła p. Arkawin z wielką inteligencją, a w niektórych scenach zdobywała się na silne i szczerze akcenty. Nie można tego powiedzieć o p. Staszewskim. Był on i charakterystycznie nieodpowiedni i nie dał, poza poprawnym odrecytowaniem roli, typu, jaki plastycznie nakreślił Shaw. Całość miała odpowiednie tempo i scharmonizowanie, co świadczy dobrze o rezultatach dotychczasowej pracy obecnej dyrekcji.



Przedstawiciel **E. TUWIN**
Warszawa, Leszno 12.

Zarząd Tow. Akc. wyrobów wełnianych

„M. A. WIENER”, w Łodzi

saprasza niniejszem pp. Akcjonariuszów na

7 Zwyczajne Zebranie Ogólne,

które się odbędzie w dniu 25-go Kwietnia r. b. o godz. 6-iej po poł. w lokalu własnym przy ul. Pasaż Majera 1.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego.
2. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej za lata 1914/15, 1915/16 i 1916/17.
3. Budżet na rok operacyjny 1917/18.
4. Wybór jednego dyrektora i jednego kandydata.
5. Wybór Komisji Rewizyjnej.
6. Wnioski Zarządu.

Wszystkim, którzy okazali swoje współczucie, oraz oddali ostatnią posługę przy pochowaniu drogiej nam żwłok
ś. p. Ludwika Torensa
szczególnie Szan ks. prefektowi Werzobek c.n.u, kolegom i wszystkim znajomym serdecznie „Bóg zastąpi” s-łaia
51-2-1 **stro- kana rodzina.**



SZKOŁA TECHNICZNA w Łodzi, Pańska 9

przyjmuje zapisy kandydatów na semestr letni na wydziały budowlany, elektrotechniczny i mechaniczny. Do klasy przygotowawczej zapis kandydatów z wykształceniem początkowym bez egzaminu. Bliższych informacji udziela kancelarja Szkoły codziennie od 3—5. 2033—5-1

Nasiona

wszelkie nadeszły
— L. Jasiński. —
Łódź, Andrzeja 10.
Cenniki bezpłatnie.
2050—8-1

Zakład jubilerski i zegarmistrzowski

A. Lewkowicz i S-ka
— Piotrkowska 89 —
przyjmuje wszelkie roboty i kupuje starą biżuterję i zamienia na nowe. 1933—1

Dr. Stanisław Głabiński.

„Neues Wiener Journal“ otrzymał — jak twierdzi — od pewnego wybitnego polityka polskiego portret polityczny przywódcy galicyjskich narodowych demokratów, t. zw. „wszechpolaków“, d-ra Stanisława Głabińskiego. Wskazywał się on ostatnio niesmaczną autoreklamą o odesłaniu orderów, które, mimo ogłoszonego we wszystkich piśmiech polskich listu, zatrzymał przy sobie. Ów wybitny polityk tak charakteryzuje p. Głabińskiego:

Dr. Stanisław Głabiński obrał sobie drogę do kariery politycznej tak, jak wielu polityków polskich, poprzez uniwersytet. Ale wabił się na wyższą przywództwo polityczne nie jako uczonego; przeciwnie: nauka stała się dla niego środkiem zastania przywódcą politycznym. Uniwersytet traktował od samego początku, jako przedsiónek parlamentu. Już jako student, wykazywał on silnie rozwinięte ambicje polityczne. Ujmująca powierzchowność, przy niezwyklej umiejętności panowania nad frazesem i pozą, zapewniła mu już w życiu studenckim rolę kierowniczą.

Jako młody docent, cieszył się on wielkim uznaniem wówczas profesora uniwersytetu lwowskiego, późniejszego ministra, d-ra Bilińskiego. Wpływowi tego konserwatywnego polityka zawdzięcza on osiągnięcie stopnia naukowego, chociaż nie posiada niezbędnych po temu kwalifikacji. Dopiero później ukazał się jego podręcznik do nauki o finansach, będący aida i omęga jego kariery naukowej.

Jako profesor, obrał on natchmianst znaną i wypróbowaną drogę do Lbzy posłów — poprzez radę miejską. Był on popularny w kołach mieszczan-skich, tak, jak przedtem w kołach studenckich, że znaczy — dzięki brakowi jakiegos ścisła określonego programu. Krytykował jedynie to, co czynili inni, a przedewszystkiem — każdy niemal krok swego dobroczyńcy, Bilińskiego. Czuli siebie przywódcą, ale stronnictwo, któremu miał ambicje przewodzić, trzeba było dopiero stworzyć. Wszystkie istniejące partie były już zaopatrzone obficie w przywódców, ambicje Głabińskiego tedy zadowolile mogła tylko nowa partja.

Pożądanego materiału dostarczyła Warszawa. Grupa młodych i — co bezwzględnie przysnąć należy — wysoce wykształconych i wytrawnych polityków warszawskich powzięła postanowienie zrobienia ze Lwowa ośrodka dalekowszecznej ogólnopolskiej polityki. O działalność polityczną w Warszawie w ówczesnych warunkach, zarówno jak w Poznaniu, nie było co myśleć. Lwów nadawał się istotnie najlepiej dla celów nowej polityki wszechpolskiej.

Jest to gruntu fałszywym przypisywanie stronnictwu narodowo-demokratycznemu (wszechpolskiemu) kierunku rusofilskiego już w początkach jego istnienia. Wszak właściwi założyciele partji

byli niemal wszyscy ofiarami przedśladowania rusyjskiego; każdy z nich prawie zapoznał się z okropnościami więzienia i wygnania. W chwili swego powstawania stronnictwo nie było ani rusofilskiem, ani austrofilskiem; było ono tylko polskiem i za punkt wyjścia swego programu brało wyłącznie polską rację stanu. Ze jednak większość innych stronnictw galicyjskich prowadziła politykę wybitnie austrofilską, więc też odrazu wytworzyły się przeciwieństwa, dzięki którym zyski polityczne przypadły naturalnie w udziale stronie usposobionej pod względem narodowym bardszej radykalnie.

Popierane przez świetnie i w wielkim stylu redagowany organ partyjny, „Słowo Polskie“, stronnictwo narodowo-demokratyczne, stawało się coraz potężniejszem. Obecny przedstawiciel frondy polskiej w Londynie, Roman Dmowski, dr. Grabski, Wasilewski i wszyscy inni kierownicy organu partyjnego, nie mogli brać udziału w walce parlamentarnej, jako poddani rusyjscy, trzeba było tedy znaleźć przywódcę pośród polaków austriackich. Do odegrania tej roli zgłosił się wkrótce tęskniący za przewodzeniem profesor Głabiński. Był on zatem niezmiernie więcej, jak nazewnajtrz upelnomocionym, nawewnajtrz zaś całkowicie uzależnionym od swych mocodawców prokurentem firmy politycznej Dmowski i Spółka. Początkowo zdarzało się bardzo często, że Głabiński przyjmował w Wiedniu rozmaite zobowiązania, których honorowanie szelewie jego odrzucał stanowczo. Musiał brać odpowiedzialność za posunięty do ostateczności bojomwy ton organu partyjnego, nie posiadając żadnego wpływu na jego kierunek. Tak więc nie jeden dzień jego „przywództwa“ przynosił mu gorzkie zawody, a nawet przykrości, ale jego ambitne dążenia zmuszały go do wytrwania w tej roli manekiniowego przywódcy.

Wytrwałość pana Głabińskiego nie pozostała bez nagrody. W charakterze firmowego wspólnika partji dostał się on na stanowisko prezesa Koła polskiego i ministra kolei. Najbardziej cieszyło go to jego tak krótkie ministerstwo; był on też jedynym polskim ministrem, który swą inspekcyjną podróż po Galicji odbył w austriackim mundurze służbowym. Tem dżedieco naiwny epizod kosztował go całą jego niemal popularność i wywołał na czas dłuższy niełaskę jego szelewie partyjnych.

Wszystko, eokolwiek on czyni, wypływa z tego niezwykłego stanowiska, jakie zajmuje w partji. Zwłaszcza od czasu wybuchu wojny, gdy komunikowanie się ze swymi szelewie ma on bardzo utrudnione, polityka jego przedziwna jest niekonsekwentna. Jego głosowania nie idą w parze z mowami, ogłasza on listy, których nie wysyła, zrzeka się tytułów, które zatrzymuje. Jego orientacja polityczna stale się opóźnia. Jest to cała tragedia tego polityka, do którego zastosowalby można znany kuplet:

„Został przywódcą — to rzecz łatwa,
„Ale być nim — bardzo trudna!“

Katastrofalne daty polskie z ogonkami 72 i 73

Polyczącą Jenaikiewiczowi ofiarowane mi otę przez generała W. A. Moszkowa, wydane w Warszawie w r. 1910 dzieło p. t. „Mechanika Zwrotnienia“ (Mech. Wyroźdzenia) — wyrażnie go ostrzegłem:

— Prawdę jest, że Moszkow posiadał ogromną wiedzę historyczną, że przewidywał eadownie obecną katastrofę Rosji, anarchję, głód, zamieszki społeczne, odpadnięcie całych kawałków ziemi od cesarstwa, słowem „żelazny wiek Rosji“ od daty około 1914 roku, że jego teorie o katastrofalnych datach rosyjskich dziwnym przypadkiem koincydują z przekłomowemi dla Rosji datami; 1618 i 1812-ym, ale ostatecznie jest to fantazja. Jego teorjom o metamorfozach wieku złotego, srebrnego, miedzianego i żelaznego — nie dowierzam. Łoję się, że pan zarażasz się niemi... i zechcesz snuć domysły na temat zapowiedzianego przez Moszkowa na okładce dzieła: „Historja upadku Polski“, a dotąd nie wyszłego a pod prasy. Strzeż się pan!

Nie nie pomogło.

W parę dni potem zastałem Jenaikiewicza w bieliznie nocnej, rozzochranego, z febrycznemi rumieniecami na twarzy, z piórem za uchmem, z drugim piórem w ręku, śród stosu ksiąg, rękopisów, map, z błyskami szaleństwa w oczach.

— Siadaj pan! — krzyknął — i słuchaj!... Znalazłem daty katastrofalne Polski! Mają ogonek 72 i 73!

— Naprzykład — rzekłem ironicznie, rozsiadając się w fotelu — rok 972! Ależ wtedy Mieczysław i pobit wreszcie margrabię Odona, przy którym długo nie śmiał być w futrze, lub siasć, gdy ów stał, więc to data dla Polski szczęśliwa!

— No! nie tak bardzo... Pomimo zwycięstwa pod Cydynem Mieczysław nadal ulegał Ottonowi I, II i III. Był raczej dobrym dyplomata, niż zwycięzcą w bojach, jak jego syn. Ale przypuśćmy, że 972 jest datą dobrą. Odtąd los się przelamuje i w każdej następnej setce mamy na przelomie 72 i 73 roku jakąś katastrofę polityczną. Oto w roku 1073 — Polacy wtargnęli do Czech... — Ale ścignęli na siebie wyprawę Henryka IV i Izasława kijowskiego... — Wszelako Bolesław ogłaszającemu go buntownikiem cesarzowi odpowiada uroczystą koronacją... — To dopiero w r. 1076. I koronę traci, jako wygnaniec pod kłagwą Widzisz pan!... Patrz dalej i nie przeszkadzaj. W roku 1178 wstępuje na tron Mieczysław Stary, którego urzędników za ucisk fiskalny biskup Gedko nazywał psami wściekłymi... — Dobrze! Idźmy dalej... — Proszę! Właśnie tego cheć... Posłuchaj pan: „Rok 1272! Paweł a Trzemankowa podnosi rokost przeciw bezwonnemu Bolesławowi Wstyliwie-

mu. Naprowadza na kraj nieszczęsne łanagi pogani-
skie Litwinów, Żmudzynów i Prusów.

„Rok 1572! Król Ludwik, powodując się ego-
istyczną polityką dynastyczną, wstępuje swemu
siostroznowi węgierskiemu w lenno ziemie Wie-
lnuską i Ruś Czerwoną!

„Rok 1472! — Kazimierz Jagiellończyk a
12000-em wojskiem wtargnął do Węgier — i wy-
prawa ta słończyła się kłęką dla nas...
„Rok 1572! — uniera bezpamiętnie król Zy-
gmunt August! Gmie biask Jagiellońców. Fatalny
Waleczusz siada na tronie elekcyjnym w roku
1573-cim, aby wkrótce uciec z hańbą dla siebie, ze
wstydem dla nas!

„Rok 1672! Pomimo zwycięstwa miecza So-
bieskiego, Polska podpisuje okropny traktat w Bu-
czacu, którym obowiązuje się płacić Turkom da-
niny 22000 dukatów rocznie i odstępuje im Podole!

„Rok 1772! — zapada konfederacja Baraka
po stracie Krakowa, Tyńca, Częstochowy... I w ro-
ku 1778 — zachodzi pierwszy podział kraju!

„Wreszcie w roku 1872-im ustawa gimnazjal-
na cesarstwa rosyjskiego po odbiorze nam Szkoły
Główniej — rozciąga się na Królestwo Polskie!...
„Czy te wszystkie Hiobowe kłopoty dat tak
regularnie powtarzające się w odstępkach stule-
tich — są tylko przypadkiem, czy wyrazem prawa,
które ja odkryłem?...

Widziałem, że Jenaikiewiczowi, zgorączkowa-
nemu, podnoszącemu pióro wysoko nad rozszochra-
ną głowę, w tym momencie przeczyć było niepodo-
bięństwem... Zapytałem go tylko:

— A czy daty 1917 i 1918-go roku nie mają ja-
kichś przewidzianych szczęśliwych ogonków?
— Właśnie zabieram się do zbadania tej sprawy.

— Niech pan odnajdzie w historii datę, kiedy
pieczone gołąbki same wlatują do gąbki... Będąc
pan największym człowiekiem w dziejach!

Leo Belmont

Prasa paryska o sytuacji.

Prasa paryska wyraża się pesymistycznie,
choć ią pociesza się nadzieją. Spodiewają się,
że nie będzie nowego rozerwania frontu.

Hervé wskazuje na szczególne znaczenie
Amiens, w razie upadku którego przerwana
będzie jedynie dobre połączenie z Anglikami,
a Paryż i 20 nowych departamentów stanę-
łyby otworem dla nieprzyjaciela, zaś wojna, mi-
mo pomocy amerykańskiej, przedłużałaby się
na lata całe.

Redaktor odpow. Aleksander Bielński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKA
i L. ZANIEWSKI.



Sensacja!



Jej wyrok...

Wspaniały dramat towarzyski w 6 aktach z serji „Chryzantemy“.

W roli głównej słynna z piękności

Lotti Neuman

Uwaga: De powyższego obrazu odśpiewane będą „Chryzantemy“, wykona-
ne przez wybitne siły łódzkie.

Przepiękna treść. Nieporównana gra. Przepyszna wystawa.
Czarująca muzyka.

Towarzystwo żydowskich szkół średnich w Łodzi otwiera
z początkiem roku szkolnego 1918-19 na podstawie koncesji
Ministerstwa W. R. i O. P.

Żydowskie Seminarjum dla nauczycieli
 nauk judaistycznych w szkołach ludo-
wych i 4 niższych klasach szkół średnich

Całkowity kurs obejmuje lat 5 (2 lata przygotowawcze
 i 3 seminaryjne); W roku 1918-19 otwarte zostaną: 1 klasa
 przygotowawcza i 1 klasa seminaryjna.

Przyjmowani będą handycasi obojga płci.
Opłata wynosi 80 marek rocznie we wszystkich klasach.
Informacji udziela i podania przyjmuje kancelarja szkolna
 przy ul. Magiackiej Nr. 7a w Łodzi do 1 maja 1918 r.

Przez Zarząd:
Dr. Braude.

2022-3-1

Inżynier elektrotechnik poszukiwany jest do
wykładu w Szkole te-
chnicznej w godzinach popołudniowych.

Oferty ustne i piśmienne przyjmuje kancelarja
szkoły, Pańska Nr. 9, codziennie o 3-5.
2034-3-1

W celu rozszerzenia zakładu naukowego, istnieją-
jącego w Łodzi od kilkunastu lat, poszukuje się

młodej i energicznej współpracownicy

która mogłaby przez swą pracę włożyć pewien kapitał.
Oferty pod S. K. proszę składać w adm. „Godziny“.

2042-3-1

Ogólne roczne zebranie członków Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Opieki nad Sierotami

odbędzie się 10 kwietnia r. b. o godz. 8-iej wiecz. w lo-
kalu Łódzkiego żydowskiego T-wa Dobroczyńności (ul.
Zachodnia nr. 20).

W razie nie przybycia wymaganej przez usta-
wę odpowiedniej ilości członków, ogólne zebranie
odbędzie się w drugim terminie, dn. 24 kwie-
tnia o godz. 8 wiecz. w tymże lokalu.

2084-2-1

Do właścicieli wózków ręcznych.

W sobotę, przed dwoma tygo-
dniami, o godz. 7-iej wiecz. wy-
wiozłoby belę papieru z ul. Piotrkow-
skiej 42, dwóch chłopców,
na wózku o dwóch kółkach ze
skrzynią; właściciela wózka
proszony jest o podanie swego
adresu do biura „Merkur“, Piotrkow-
ska 82, za wynagrodzeniem
marok 30.—
2132-1

Akuszorka

Drzymała przy-
muje. Łódź. Piotrkow-
ska 223 m. 25. 1701-25-1

Akuszorka

Maria Kubicka przy-
muje. ul. Piotrkow-
ska Nr 199, m. 7. 1866-3-

Bez pośrednictwa

od pożycz-
ki mk. 20,000 na hipotekę w śródmieściu. Gwarancja zasewniona
Oferty pod „Bez pośrednictwa“
składać w adm. „Godziny“ 2048-2-1

Dziewczyna

obeznana z towa-
rami spożywcze-
mi potrzebna do pomocy sklepo-
wej. Wiadomość: Marja Crempik.
Gł. vna 17. 1056-4-1

Maturzystka

pragnie przyje-
ć kondycję na wsi,
może przycygiwać do klasy pią-
tej włącznie ze wszystkich przed-
miotów. Oferty nadsyłać Łódź
Długa 1. Śmiedt. 2087-3-1

Meblo

przedaje po cenie koszt-
tu. Orla 23, stolarnia.
1787 15-5

Meldunków

stowarzdenia poszu-
kuje. Oferty w adm.
„Godziny“ sub „R. G.“
2070-3-1

Meblo nowe: stoływo dębowy, biurka, otomany, kozet- ki sprzedaje. Działna 11-25.

2109-6-1

Meblo różne z sześciu pokoi sprzedam oraz pianino.

Piotrkowska 199 m. 9 2118-3-1

Kupię

kontury doore do skła-
du towarów. Wasilew-
ski Edmund, Sienkiewicza 67.
2067-3-1

Poszukuje

mieszkania, składa-
jącego się z 8 po-
koi, kuchni i wygód, z oświetle-
niem elektrycznym; w śródmie-
ściu. Zgłoszenia do admin. „Go-
dziny“ sub „F. G.“ 2071-3-1

Poszukuje

posady buchalterki-
kancelistki lub na-
uczycielki szkoły prywatnej. Mo-
gą wyjechać. Zgłoszenia do adm.
„Godziny“ sub „F. G.“ 2017-3-

Poszukuje

pokoju umeblowa-
nego z oddzielnem
wcześniem i oświetleniem. Oferty
z oznaczeniem ceny w administracji
„Godziny“ sub „Set“ 2131-3-1

Przykładzie

kilkunastu ty-
siący marek,
cheć pozostać spółnikiem dobre
prosperującego składu apteczne-
go, ewentualnie apteki. Łaskawe
oferty z opisem warunków pro-
szę składać w adm. „Godziny“
dla „J. P.“ 2101-2-1

Z powodu

wyjazdu sprzedam,
portjerji i różna
meble oraz maszyny do szycia.
Zakątna Nr 47, m. 16, u Gasier-
iewicz. 2097-2-1

Zaginiona

legitymacja celebrowa-
na 5129, wydana na
imie M. Stawak, Zawadzka 21.
2095-4-

Zginął

paszport niemiecki, wy-
dany w Łodzi, na imie
Karola Dzieciobłowski. 2133-1

Za inaj paszport niemiecki, wy-
dany w gm. Buzek.
na imie Tomasza Sobolewskiego.
2130-1